Nr. 20. Tarnów, dnia 16 maja 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza **15 gr.** Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

1901  1926

Najdostojniejszemu **Arcypasterzowi-Ordynarjuszowi,** Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi **Leonowi** w uroczystym dniu 25-lecia rządów diecezją tarnowską



Chrześcijańskie ZWIĄZKI ZAWODOWE, Czytelnicy i Przyjaciele naszego pisma oraz **REDAKCJA** składają synowskie, pełne czci i uległości życzenia, by Najwyższy Pasterz zachował GO w najdłuższe szczęśliwe lata w pełni łask Bożych dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

W hołdzie JE. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi-Jubilatowi.

Chylą się przed Nim czoła. Zwróci Nań uwagę cała nasza dzielnica, powiem : cała Polska. Tem więcej Tarnów i diecezja przemienią się 16. maja w żywiołową, powszechną manifestację na cześć Dostojnego Jubilata.

Jest to uroczystość przedewszystkiem religijna, kościelna. Wierzący katolik, chłop, pan czy robotnik widzi w Biskupie Przedstawiciela i Stróża religji katolickiej, Następcę Apostołów, Pasterza i obrońcę przykazań Bożych. Stąd płynie głęboka cześć i synowska miłość do Biskupa.

Jest to jednak i uroczystość narodowa. Losy Polski złączyły się ściśle z losami Kościoła katolickiego w Polsce. Religja wyprowadziła plemię słowiańskie z pomroków na światło dzienne, sprzęgła wewnętrzne wiązadła Polski, dała jej świetność i sens moralny. Polak, to tyle co katolik. Zatem Przedstawiciele religji i Kościoła, to najlepsi Synowie Narodu.

Od św. Wojciecha biskupa, św. Stanisława Szczepanowskiego poprzez męczeńską postać arcybiskupa Cieplaka i prymasa Dalbora spełnia się ta prawda wielka i dostojna.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Dr. Leon Wałęga zajmuje miejsce godne w hierarji Kościoła w Polsce. Bije odeń owa żarliwość apostolska św. Wojciecha, nieustraszone męstwo męczennika ze Skałki i gotowość odcierpienia dla sprawy bożej arcybiskupa Cieplaka...

Nie był za 25 lat Swych rządów djecezją w dzisiejszem utartem znaczeniu społecznikiem-biskupem; nie wygłaszał nowych programów społecznych, ani ich zamknął w uczonych, spisanych księgach. Programem Jego była i jest każda myśl, każde słowo, każdy List pasterski, a z nim każde zdanie. Treścią zaś tego bogatego programu społecznego jest zaprowadzić wiernych „bardzo daleko, dalej niż do parlamentu, bo aż—do nieba“. (Z Przemowy na zakończenie Kongresu Marjańskiego w Przemyślu 1911.)

Zaczął budowę nie od dachu, a od fundamentów: od ludu wiejskiego, wśród którego zaczęli się uwijać niebezpieczni „przyjaciele ludu“ i od młodzieży, by ją w rozkwicie życia uchronić od zepsucia. Były to dwie placówki podów-

czas najważniejsze i najwięcej zagrożone. One chciał obwarować i umocnić.

Nie spuszcza jednak z oka sprawy robotniczej. Żywo go interesował ruch robotniczy w mieście i prądy, jakie poczynały nurtować pośród warsztatów i fabryk. Kwestję robotniczą ujmuje ostrożnie, głęboko, zasadniczo. Pragnie przygotować do pracy ludzi, zacząć od podstaw. Szczególniejszą zatem pieczołowitością ojcowską otacza młodzież terminatorską w bursie, spieszy do młodzieży robotniczej, zrzeszonej w stowarzyszeniach katolickich, posyła jednego z księży na kurs społeczny specjalnie dla spraw robotniczych, mianuje go następnie Patronem ruchu robotniczego, katolickiego w Tarnowie, żywo interesuje się robotniczemi i mieszczańskiemi, stowarzyszeniami oświatowemi i zawodowemi, bierze udział w ich uroczystościach, wreszcie tworzy okręgowy Sekretarjat dla spraw zawodowych robotników chrześcijańskich.

Po 25-letniej, iście apostolskiej pracy zbiera Dostojny Gospodarz obfity plon Swej pracy. Obszerny szmat diecezji zasiany licznemi i pięknemi świątyniami, lud uświadomiony, gotowy do mężnej walki ze złem, rozkołysane fale katol. młodzieży, skupionej w liczne stowarzyszenia i najmłodsze dziecko Jego Serca—my brać robotnicza, zrzeszona pod sztandarem Chrystusa!

Cześć Ci, Arcypasterzu, za hojny siew, za chlebodajne ziarno nauki z nieba! Niech Bóg Miłościwy ozłaca Twe myśli i plany błogosławieństwy Swemi! Wiedz, że oparci o wieczne filary Ewangelji, Miłości i Pracy nie damy sobie wydrzeć skarbów wiary św. ze serc naszych i z serc naszych dzieci, a żywiołom wywrotowym, synom Antychrysta przeciwstawimy mocną katolicką organizację! Silni miłością, zahartowani walką o święte ideały, wierni Matce Kościołowi św. — pójdziemy z Tobą, nasz Najdroższy Wodzu — do zwycięstwa!

25-letni Jubileusz działalności

JE. Ks. Biskupa Dr. Leona Wałęgi

12 maja br. mija 25 lat od konsekracji biskupiej J. E. Ks. Biskupa Dr. Leona Wałęgi i objęcia przezeń rządów djecezji tarnowskiej. Ażeby dać wyraz zewnętrzny hołdu, wdzięczności i miłości dla swego Arcypasterza, diecezja tarnowska obchodzi tę rzadką uroczystość w dniu 16 maja br.

J. E. Ks. Biskupowi Wałędze zawdzięcza diecezja tarnowska wiele, bardzo wiele.

Widząc wielki brak kapłanów w diecezji i coraz to mniejszy przypływ alumnów do seminarjum duchownego zakłada Ks. Biskup małe seminarjum, gdzie zdolni, pilni i pobożni uczniowie z wyższych klas gimnazjalnych w liczbie około 40 mają utrzymanie i prawdziwie ojcowską opiekę. 80 kapłanów, — byłych wychowanków małego seminarjum, — pracuje obecnie już w djecezji. Troską sędziwego Arcypasterza jest, by liczbę jego wychowanków podnieść przynajmniej do liczby 60, — bo pracy w diecezji przybywa, a robotników w winnicy Pańskiej mało.

Źrenicą Jego oka i troską największą — to seminarjum duchowne. Chciałby, by kler stał na wysokości swego wielkiego i szczytnego powołania i zadania i w tym celu nie szczędzi ani czasu, ani trudów, ani ofiar. Najmilszy Jego spacer, — to spacer do seminarjum duchownego, do kleryków. — Każdy bezstronny przyznać musi, że starania Jego w tym względzie nie poszły na marne, — w czasie wojny mimo że gmach seminarjum duchownego został w całości zajęty na szpitale wojskowe, — seminarjum dzięki zabiegom Ks. Biskupa i śp. Ks. Dra Dutkiewicza, ówczesnego rektora, nie przestało istnieć, ale każdego roku wydawało dla diecezji nowych kapłanów.

Na wizytacjach swoich widział Arcypasterz z bólem i troską w sercu, jak wielu Jego diecezjan z powodu wielkich odległości od kościoła nie mogło spełnić swoich obowiązków religijnych i korzystać z dobrodziejstw i łask naszej św. wiary. Rzuca więc myśl dzielenia wielkich rozległych parafij, tworzenia ekspozytur, budowania nowych kościołów, by ludowi umożliwić spełnienie obowiązków wobec P. Boga i własnej duszy. — I to dziś 50 blisko nowych parafij w diecezji zawdzięcza Jemu swoje powstanie a lud nie ma dość słów wdzięczności za to dla Niego. Dla samego zaś Arcypasterza najmilszą podzięką jest, gdy widzi, jak ten lud w tych nowych parafjach i w tych nowych świątyniach, nieraz bardzo pięknych, garnie się do P. Boga, do Sakramentów św.

Dzięki Jego inicjatywie i pomocy niejeden piękny, obszerny kościół powstał w djecezji w miejsce starego, ciasnego i zniszczonego. Sam przeszło 30 takich kościołów poświęcił Bogu na chwałę, a ludziom na zbawienie. Pomiędzy temi nowemi kościołami na pierwszy plan wybija się okazały kościół XX. Misjonarzy w Tarnowie, który był dla tej części miasta Tarnowa, w której został zbudowany, wprost koniecznością. Dalszą troską Arcypasterza, — to robotnicy nasi, wyjeżdżający na roboty sezonowe do Niemiec, Danji, Francji i t.d. Swego czasu pisze dla nich specjalny list pasterski, urządza dla nich przez kilka lat misje w kościele XX. Misjonarzy w Tarnowie, wysyła do nich w czasie wakacyjnych kapłanów, by na obczyźnie wśród grożących im niebezpieczeństw ratować i umacniać ich dusze.

Nie obojętny był Mu również los i sfer robotniczych po naszych miastach i miasteczkach. Bolał, gdy widział ich w szeregach wrogów Kościoła, — cieszył się, gdy się organizowali pod sztandarem Krzyża. Ale zwłaszcza na młodzież męską, na tyle pokus i trudności dzisiaj narażoną, zwracał szczególniejszą swoją uwagę. Do pracy nad tą młodzieżą w diecezji przeznacza osobnego kapłana, zachęca do zakładania stowarzyszeń tej młodzieży, żywo się niemi interesuje, czas pomiędzy młodzieżą spędzony uważa za odpoczynek dla siebie. Młodzież ta czuje i garnie się z czcią, wdzięcznością i miłością do Niego i idzie ochoczo za Jego wezwaniem. 200 stowarzyszeń młodzieży, 6000 członków, blisko 100 rekolekcyj co roku w diecezji specjalnie dla młodzieży urządzonych, — oto plon Jego inicjatywy i zabiegów.

Zależy Mu też bardzo na młodzieży szkolnej, zwłaszcza szkół średnich. Podczas wizytacyj pasterskich szczególniejszą zwraca uwagę na znajomość prawd wiary u młodzieży. Gdzie jest gimnazjum, — tam zawsze je odwiedza, a młodzieży gimnazjalnej sam wtedy udziela Komunji św. Wielką Jego życzliwością cieszą się również zakłady wychowawcze dla tej młodzieży, jak bursy i internaty.

Jeszcze kiedy był kanonikiem katedralnym we Lwowie poznał dobrze dolę terminatorów. Nie zapomniał o nich jako Biskup w Tarnowie. Hojnym datkiem przyczynia się do założenia bursy terminatorów im. Ks. P. Skargi w Tarnowie, a gdy ta z powodu stosunków wojennych została zamknięta, — myśli o tem, jakby na nowo ją otworzyć. Jest nadzieja, że bursa ta w tym roku jeszcze będzie otwarta.

Nie obojętną jest Mu sprawa młodzieży żeńskiej, dla której pisze osobny list pasterski i którą chciałby widzieć wychowywaną w duchu zasad Bożych. Przeszło 60 stowarzyszeń młodzieży żeńskiej jest obecnie w diecezji.

Niektóre stronnictwa ludowe i pisma ludowe zarzucają Mu nieżyczliwość dla ludu i przedstawiają Go jako wroga tego ludu. Nie mogą Mu darować, że w diecezji Jego powstało pismo „Lud Katolicki“ i stronnictwo katolicko-ludowe, że swego czasu wystąpił śmiało i stanowczo w liście pasterskim przeciwko ludowcom zgrupowanym około »Przyjaciela Ludu« pod komendą Jana Stapińskiego, że nie miał i nie ma zaufania do powstałego po rozbiciu się ludowców, stronnictwa »Piasta«. — Rozwój wypadków pokazał jak słuszne były Jego wystąpienia przeciwko Stapińskiemu i „Przyjacielowi Ludu“, który od kilku lat jawnie już i otwarcie propaguje pomiędzy ludem herezję Hodura, — jak słuszne były Jego obawy i zastrzeżenia i co do „Piasta“, w którem pełno było do niedawna różnych Brylów, Gagatków, Berków, Plutów i t.p. i które mimo „oczyszczania“ niema odwagi jeszcze jasno i otwarcie stanąć na gruncie zasad katolickich. Wystąpienia Ks. Biskupa w tej sprawie podyktowane były jedynie głębokiem poczuciem obowiązku, który nakazywał

NA JUBILEUSZ

Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.

Rozkołatane niemocą duchową,
Miotane falą potężną zepsucia,
Gnane wichurą przez przestrzeń jałową,
Bliskie strasznego przez grzechy zatrucia,
Błądzące smutnie po skałach w pomroce
Szukają światła nieszczęśliwe tłumy —
Światła, co wiecznie cudownie migoce —
Światła, gdzie ludzkie kończą się rozumy,
Gdzie Bóg Sam z mocą do dzieci przemawia,
Gdzie Bóg Swe serce litośnie otwiera,
Gdzie radość, szczęście nad światem objawia,
Gdzie modły, prośby i żale odbiera...

Krzyż ponad światem rozciąga ramiona,
Nieziemskim blaskiem gorzeją ołtarze,
A przed ołtarzem rzesza rozmodlona,
A przed ołtarzem Kapłani-Szafarze,
Szafarze łaski, pociechy, zbawienia,
Ciszy, pokoju, braterskiej miłości,
Cnoty wszelakiej, Bożego natchnienia,
Nieporównanej i wiecznej radości...

A przed tą rzeszą, przed kapłanów gronem
Arcypasterze, Chrystusa rybacy
Na skale Piotra z głębokim pokłonem
Składają Bogu plony swojej pracy...

Choć wkoło burza, grom i błyskawice,
Chociaż szaleją instynkty zwierzęce,
Arcykapłani podają kotwice,
Ku biednym tłumom wyciągają ręce —
I na Piotrową wyciągają skałę
Nędznych rozbitków z okropnych zamętów,
Wieczystą radość i wieczystą chwałę
Gotują wiernym mocą Sakramentów...

— — — — — —

W tarnowskiej ziemi, na biskupim tronie
Ćwierć wieku zacny Arcykapłan siedzi
Gorąca wiara w sercu Jego płonie,
Rozumnem okiem Swe owieczki śledzi.
Silny w zasadach — twardo trzyma rządy,
Ściąga z manowców dusze zabłąkane —
I jak bohater zwalcza zgubne prądy,
Leczy, prostuje trzciny połamane
Wielki Apostoł i książe Kościoła,
Czuły jest jednak na maluczkich dolę,
Każdą łzę z oka, każdą troskę z czoła,
Czy płacze stary, czy płacze pacholę
Pragnie usunąć, pocieszyć, ratować,
Pragnie szczęśliwość dokoła rozsiewać
I na Chrystusie uczy się wzorować,
Za trud żywota nieba się spodziewać!

Wielki Opiekun, Przyjaciel młodzieży —
Pragnie w niej wzbudzić najpiękniejsze cnoty;
Pragnie wychować Chrystusa żołnierzy
I najszczytniejsze wykrzesać przymioty,
Pragnie, ażeby jedną zwartą ławą
Naród nasz kroczył pod sztandarem wiary,
Ażeby naszą narodową nawą
Sam Bóg kierował — nie zwodnicze mary,
Pragnie, ażeby Polska ukochana
Szczęśliwą była przez wiarę i modły,
Przez trud i pracę, przez cnoty i miłość,
Aby narodu nigdy nie zawiodły
Przewrotne hasła na zguby pochyłość!

— — — — — —

Arcykapłanie Najprzewielebniejszy!
Twoje owieczki dzisiaj Ci ślubują,
Że znienawidzą grzech nawet najmniejszy,
Że swoje ścieżki zupełnie sprostują,
Że przy Piotrowej stać będą opoce
Twardo, wytrwale, choćby do ofiary,
Że w blasku, który w kościele migoce,
Pić będą chciwie u krynicy wiary!
Rządź, wiedź owczarnię długo, jak najdłużej,
Aż znikną wszystkie przeszkody, zawały,
Aż słońce błyśnie po walkach i burzy,
Aż wiara święta obejmie świat cały!

J. M.

Mu wystąpić śmiało przeciwko gorszycielom ludu i szkodnikom publicznym dla zbawienia i dobra ludu sobie powierzonego. Dzięki zaś tym wystąpieniom, dzięki założonemu w diecezji »Ludowi Katolickiemu« i stronnictwu katolicko-ludowemu diecezja tarnowska najbardziej swego czasu pod względem politycznym zradykalizowana należy dziś do tych diecezyj, w których wrogie Kościołowi i Ojczyźnie partje i pisma mają najmniej zwolenników.

Troską także jedynie o zdrowie moralne narodu było podyktowane Jego męskie wystąpienie na kongresie marjańskim w Przemyślu przed wojną przeciwko demoralizacji narodu w życiu publicznem, które takiem żywem echem odbiło się wówczas w całej Polsce. — O miłości Jego dla ludu i miłości ludu do „starego Biskupa“ można przekonać się podczas Jego wizytacyj pasterskich. To prawdziwy wtedy Ojciec wśród swoich dzieci, którym przez ten czas oddaje się całkowicie i zupełnie, aż do zupełnego nieraz wyczerpania. Lud to rozumie i mimo nieraz agitacji przeciwnej lgnie do Niego i za serce płaci Mu sercem.

Wróg wszelkiej blagi i frazesu, krzykliwego i taniego patrjotyzmu, człowiek zasad i czynu, nie goniący za popularnością i nie dbający o nią, ale śmiało spełniający obowiązki swoje wobec Boga, Ojczyzny i powierzonego sobie ludu i kierujący się we wszystkiem zasadami wiary św. — oto postać Ks. Biskupa Wałęgi.

W 25 letnią rocznicę konsekracji swego Arcypasterza cała wierna św. Kościołowi diecezja nietylko odnosi się do Jego dostojnej osoby z największą czcią, miłością i wdzięcznością, ale równocześnie śle gorące modły do Boga Zastępów, by zachował Go w czerstwem zdrowiu w jak najdłuższe lata dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

JE. Ksiądz Biskup Dr Leon Wałęga

na tle listów pasterskich i przemówień.

„Szczęśliwy komu w życiu dano
Doczekać plonu swojej pracy,
I ujrzeć myśl swą przechowaną,
I najpiękniejsze zebrać wiano
Z kłosów, co niosą mu rodacy“.

Dnia 16 maja br. wypada w diecezji tarnowskiej piękna doniosła i niezwykła uroczystość. W tym to dniu obchodzi diecezja tarnowska pamiątkę tej chwili kiedy to przed 25 laty J. E. Ksiądz Biskup Dr. Leon Wałęga 12 maja 1901 roku przyjął sakrę biskupią z rąk ś. p. Kardynała Puzyny i w tym dniu odbył uroczysty ingres do katedry w Tarnowie. Okres pracy dwudziestopięcioletniej w jednej diecezji wśród ciężkich walk i trudów, które niesie urząd biskupi w czasach wyjątkowo ciężkich dla całego Kościoła a zwłaszcza dla diecezji tarnowskiej, jest to wypadek niezwykły i poniekąd nawet wyjątkowy. Wypadek ten jest niezwykłym i poniekąd nawet wyjątkowym nie tylko ze względu na czas, ale także ze względu na wybitne zasługi J. E. Ks. Biskupa Dra Leona Wałęgi w tym okresie czasu.

Jako zasadniczy charakterystyczny rys w całej Jego działalności biskupiej należy podnieść wielką pokorę a z drugiej strony wielką ufność w Bogu, wielkie poczucie odpowiedzialności za Swój wzniosły urząd, zupełne zapomnienie o Sobie i stałą niewzruszoną wolę służenia tylko Bogu i Kościołowi a nadto gotowość podjęcia wszelkich cierpień a nawet prześladowań, jeżeliby tego wymagało dobro Kościoła i wiernego ludu. Jako uzupełnienie tej charakterystyki przytoczę słowa Ks. St Bratkowskiego T. J., który omawiając przemówienie J. E. Ks. Biskupa Dra Leona Wałęgi przy zamknięciu Kongresu Marjańskiego w Przemyślu tak się o Nim wyraża: „I mówił ten Biskup a mówił jak prawdziwy ów pasterz ewangeliczny „który zna swoje“. Odkrywał ranę po ranie naszego społeczeństwa, kładł na nią palce — nie po to, by drażnić, ale na to, by opatrzyć i leczyć. Nieubłaganą logiką udowadniał Swe twierdzenia. Miało się uczucie słuchając Go, że nie mówi, lecz patrzy głęboko, myśli nad tem, co ujrzał i odsłania to, w czem przeważnie błądzimy. Ostateczny sens tej iście biskupiej tchnącej duchem Bożym mowy, był ten: że czas a to dziś „z pieśni przejść do czynu“, — a nie tylko w ogólnem słowa znaczeniu, lecz każdy ma zacząć od siebie. Działanie zaś oprzeć należy na życiu w łasce i miłości Bożej — czerpiąc doń siłę w modlitwie, t. j. w przestawaniu z Bogiem. Sądzę, że to był moment najpoważniej i najdonioślej brzmiący w całym Kongresie, że wstrząsnął i dotarł do głębi dusz słuchaczy, nie tylko wywołując poklaski, ale uczucie prawd wypowiadanych z powagą posłamnika Bożego. Ten moment musi wzbudzić czyny, leczące nas z ran, czyny trwałej budowy podwalin życia prawdziwie głęboko katolickiego.“ Z tych zasadniczych rysów charakteru biskupiego, wypływa ta stała gorliwość o chwałę Bożą, dobro Kościoła i zbawienie dusz Swych owieczek, która się przejawia w częstych serdecznych, a silnych przemówieniach do Duchowieństwa, czy to w listach pasterskich, czyto przy zakończeniu rekolekcyj kapłańskich czyto w czasie odbywania wizytacyj biskupich. W przemówieniach tych zachęca Duchowieństwo, by uczyło gorliwie powierzony sobie lud wierny prawd wiary, by szukało nowych sposobów, jak trafić do serc ludu i utrzymać go przy Bogu i Kościele wobec przewrotnej agitacji wrogów Kościoła i ludu.

W całej biskupiej dwudziestopięcioletniej działalności szczególniejsze nabożeństwo do Matki Najświętszej odgrywa u Najdostojniejszego Jubilata bardzo ważną rolę. — Z wielką radością wzywa Duchowieństwo i lud wierny do uroczystego obchodzenia jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny. Z wielką pobożnością i podniesieniem serca dokonuje Koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Tuchowie, a później także w Zawadzie i oddaje Siebie i całą diecezję pod szczególniejszą opiekę Matki Najświętszej. Do Namiestnika Chrystusowego na ziemi odnosi się Najdostojniejszy Jubilat z uczuciami głębokiej czci i synowskiej uległości. Cieszy się ile razy może Mu złożyć hołd w stolicy chrześcijaństwa, radzi się Go w trudniejszych wypadkach Swego pasterskiego urzędu, dzieli się swą radością po powrocie z Rzymu z Duchowieństwem i wiernym ludem, pragnie swoją diecezję z tą Opoką Piotrową jak najsilniej złączyć.

Oprócz miłości Boga i Kościoła odznacza się także Sam i wzywa Duchowieństwo do gorącej miłości Ojczyzny, ale nie tej hałaśliwej i pustej, objawiającej się w chełpliwych demonstracjach, ale miłości rozumnej, pojętej wzniośle i po Bożemu. Za przykładem dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, sercem ojcowskiem ogarnął wszystkich wiernych swojej diecezji bez różnicy wieku i stanu, głosząc wszystkim miłość Boga i bliźniego, głosząc wszystkim miłość i sprawiedliwość społeczną i niosąc wszystkim w ofierze Swój trud i swe życie. —

W szczególniejszy sposób ukochał lud polski. W całej dwudziestopięcioletniej działalności praca nad ludem, celem utrzymania go przy Bogu i Kościele, celem uchronienia go od zgubnych skutków przewrotowej agitacji, zajmuje najwybitniejsze miejsce nie tylko dlatego, że większość tego ludu stanowią Jego diecezję, ale także dlatego, bo ten lud w szczególniejszy sposób ukochał, a ukochał dlatego, bo on najbardziej opuszczony, bo on najbardziej opuszczony, bo on najbardziej Jego ojcowskiego serca spragniony. To też temu ludowi poświęca Swoje najpiękniejsze i najserdeczniejsze listy pasterskie, z których bije tyle serca i miłości, tyle troskliwości i zrozumienia duszy ludu, zrozumienia jego potrzeb duchowych i doczesnych, że naprawdę dziwić się wypada, że pewna część tego ludu nie odczuła sercem tego ojcowskiego serca i za miłość nie odpowiedziała miłością i przywiązaniem. Tłumaczy się to chyba tem, że ta część tego ludu nie ma już, wskutek przewrotnej agitacji, tej gołębiej i prostej duszy, tego prostego i czystego serca, które za prawdziwą miłość, miłością prawdziwą odwdzięczyć się może. Mając na względzie dobro duchowe i doczesne tego ludu, przestrzega go przed przewrotną agitacją, która prowadzi do utraty wiary,

WYJĄTKI

z mowy JE. Ks. BISKUPA WAŁĘGI na Kongresie Marjańskim w 1911 r. w Przemyślu.

Zazwyczaj przyczyn wszystkiego złego upatrujemy w nieprzyjaciołach zewnętrznych: w tych ludziach i pismach, które szerzą zepsucie i niewiarę. Tymczasem wina w znacznej części leży w nas. Wróg nawet najzaciętszy nie mógłby tryumfować, gdybyśmy mu przeciwstawili nieugiętą wierność zasadom Chrystusowym, czyli silną wiarę. Historja Kościoła naszego świadczy, że o taką wiarę skruszyła się moc i potęga cezarów, mądrość światowa filozofów, przebiegłość i chytrość polityków. I nie w tem największe nieszczęście czasów dzisiejszych, że mamy wrogów licznych, różnorodnych i potężnych —wszystko to już było—tylko w tem, że nas dzisiaj nie stać na wiarę naszych przodków.

Alboż zabrakło wiary wśród naszego społeczeństwa?—Polonia semper fidelis—lubimy powtarzać i tą przechwałką, czasem może nieświadomie, łudzimy siebie i drugich. Może to kiedyś było prawdą, dzisiaj niestety już nią nie jest!

Wprawdzie, Bogu dzięki, u nas może jeszcze lepiej, niż u wielu innych narodów, dużo jeszcze jest wiary wśród naszego społeczeństwa; odstępstwa są u nas wyjątkami, choć, coprawda, coraz liczniejszymi. Ale czy to jest wiara taka, która daje zwycięstwo?

Mamy wprawdzie tradycje świetne, mamy jeszcze formy chrześcijańskie wielkie i wspaniałe, na zewnątrz może jeszcze czasem imponujemy objawami wiary naszej. Ale tym formom już nie odpowiada wielka treść. U nas prawie jeszcze każdy nazwie się katolikiem, ale ten nasz katolicyzm nierzadko bywa przykrojony nie na modłę katechizmu, tylko według własnej fantazji i upodobania. U nas i ten uważa się za dobrego katolika, co w czasie narodowych obchodów zamawia w bóżnicy nabożeństwo i sam w niem bierze udział, i taki, co z okazyj wyborów nazywa siebie wiernym synem Kościoła katolickiego, ale „równie ceni i szanuje inne wyznania“.

I ten brak wiary konsekwentnej, czyli brak wierności zasadom katolickim, to zdaniem mojem najsłabsza nasza strona. Dlatego nie jesteśmy zdolni do silnego oporu, nie możemy zdobyć się na jednolitą i energiczną akcję.

Gdzieindziej łatwo rozróżnić człowieka wierzącego od niedowiarka, łatwiej się wierzącym zszeregować, zorganizować; wśród nas te różnice zacierają się i giną pośród mnóstwa rozbieżnych poglądów, często niezgodnych z podstawowemi zasadami katolicyzmu.

* * *

Ciężki zarzut rzuciłem w oczy naszemu społeczeństwu, powinienem go należycie usprawiedliwić. Jakoż jestem w niemałym kłopocie, nietyle dla braku dowodów, ile raczej co do ich wyboru. Poprzestanę na najogólniejszych.

* * *

Weźmy to dzisiaj tak popularne hasło: oświata. Wszyscy o niej mówią, wszyscy się jej domagają; no i niezaprzeczenie oświata szerzy się u nas bardziej niż kiedykolwiek. Gdy się jednak tej oświacie bliżej przypatrzymy, widzimy w niej, co prawda, dużo pierwiastku narodowego, ale coraz mniej Pana Boga. Wszak nie brak oświecicieli, co pragną czystej oświaty, bez przymieszki religijnej, gdyż oświata w duchu katolickim wydaje się im partyjną, a oni chcą być bezpartyjnymi. I tacy znajdują wśród naszego społeczeństwa środki i licznych pomocników. A przecież taka bezpartyjna oświata, to największy wróg Kościoła, to wyraźne odstępstwo od P. Boga. Czyż P. Bóg już przestał być naszym wspólnym Ojcem i Panem, a stał się tylko partją, której się niepotrzebnie nie drażni, ale której się nie popiera?

Czem dla niższych warstw oświata, tem dla wyższych, wykształconych są hasła: kultura, postęp, wiedza i pod pokrywką tych haseł przemyca się wiele pojęć niekatolickich.

Kultura niepozwala nam nieraz na silniejszą afirmację naszych przekonań religijnych, gdyż

przestrzega go przed czytaniem gazet i pism, które zatruwają jego duszę jadem niewiary i nienawiści do Duchowieństwa, wzywa ten lud do organizacji katolickiej i pragnie odrodzić politykę ludową na zasadach katolickich, dając inicjatywę do wydawania tygodnika „Lud Katolicki“, co więcej idzie z tym ludem duszą i sercem na obczyznę, dając mu w liście pasterskim o wychodźtwie wspaniałe wskazówki i upomnienia, jak się ma zachować na obczyźnie, organizuje też dla wychodźców misje i zachęca kapłanów do odwiedzania ich na obczyźnie.

Ponieważ młodzież jest nadzieją i przyszłością narodu, jeszcze przed konsekracją Swoją na Biskupa zbliżył się sercem gorącem do młodzieży rękodzielniczej we Lwowie, jako Biskup zajął się zaś w szczególniejszy sposób młodzieżą w ogólności, tak szkolną jak i dorastającą miejską i wiejską. Po licznych wezwaniach Duchowieństwa do gorliwej pracy nad młodzieżą w szkole i poza szkołą, przystępuje do ściślejszej organizacji młodzieży dorastającej poza szkołą, przeznacza do tej pracy osobnego kapłana a praca ta wydała już do tego czasu bardzo poważne owoce tak, że diecezja tarnowska należy pod względem organizacji młodzieży dorastającej poza szkołą zwłaszcza męskiej do pierwszych z rzędu, tak co do liczby stowarzyszeń jak też jakości tej pracy.

Tak więc w ciągu Swej dwudziestopięcioletniej pracy ogarnął J. E. Ks. Biskup Dr. Leon Wałęga, Swem gorącem i apostolskiem sercem wszystkie najważniejsze i najbardziej aktualne placówki apostolskiej pracy, dokonał na każdej z nich rzeczy wielkich i znakomitych bez rozgłosu i sławy, ale w cichości i ukryciu, co tem bardziej podnosi Jego zasługę. W całej zaś tej działalności okazał żelazną moc ducha, niezłomną i granitową stałość przekonań, nie znający żadnych kompromisów, co przy dzisiejszej ogólnej skłonności do oportunizmu i kompromisów ze szkodą zasad, w szczególniejszy sposób podniesionem być musi. To też w dniu jubileuszu Jego dwudziestopięcioletniej pracy biskupiej cały Episkopat Polski chyli przed Nim czoła, czcią Go otaczają wszystkie zdrowo myślące warstwy społeczeństwa — nie szczędzi słów wysokiego uznania i pochwał Ojciec św. Pius XI. a cała diecezja tarnowska cieszy się i dziękuje Bogu, że jej dał takiego Biskupa i w świętej dumie prosi Boga, by jak najdłużej przy czerstwem zdrowiu zachował Jej Najczcigodniejszego Arcypasterza, pod którego mądrem i silnem kierownictwem czuje się zupełnie bezpieczną, w tych bardzo ciężkich czasach ogólnego odstępstwa od P. Boga, w tych czasach ogólnego rozstroju, zamętu i nienawiści i życzy Mu, by do Jego pracy, poświęceń i trudów można zastosować słowa naszego poety Asnyka:

„Znikną od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli
I nie przepadną natchnienia najczystsze“.

F. P.

Program uroczystości

ku czci

J. E. Najprzew. ks. Biskupa-Jubilata.

O godz. 9·45 — Powitanie J. E. Ks. Biskupa na placu przed Katedrą przez duchowieństwo diecezji i delegatów zaproszonych kapituł.

O g. 10 — Suma celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa, podczas której przemówi od tronu biskupiego.

Po sumie — złożą w pałacu biskupim życzenia Najdostojniejszemu Jubilatowi Najprzewielebniejsi Księża Biskupi, delegaci kapituł, Duchowieństwo diecezjalne, Reprezentacje miasta Tarnowa, Władze i urzędy cywilne i wojskowe, Ziemianie, Towarzystwa kościelne, Stowarzyszenia, Młodzież szkolna, Delegacja włościan z rodzinnej wsi Najdostojniejszego Jubilata z Moszczenicy pow. Gorlickiego, Związek Stowarzyszeń młodzieży i Chrześcijańskie Związki zawodowe.

O g. 2 — goście będą podejmowani w Seminarjum Duchownem.

O g. 6 — Uroczysta Akademja w sali lustrzanej Kasy Oszczędności, na którą wstęp za zaproszeniami, z następującym programem:

1. Poświęcenie świątyni — wykona orkiestra wojskowa
2. Przemówienie prof. Pillera
3. Beethoven: Jubilate — wykona chór męski Tow. muz. „Echo“
   Schubert: Bóg, Stworzyciel świata wykona chór męski Tow. muz. „Echo“
4. Deklamacja ucznia gimn.
5. Herold: “Zampa“ — wykona orkiestra wojskowa.

Na powitanie Zjazdu Stowarzyszeń Młodzieży

Dnia 16. maja odbędzie się w Tarnowie III-ci Zjazd delegatów Stowarzyszeń młodzieży męskiej tarnowskiego Związku.

Czem jest młodzież dla Kościoła, dla Narodu — dobrze to wiemy wszyscy. Wobec dzisiejszego zepsucia tak w mieście jak i na wsi, z trwogą patrzymy na dorastające młode pokolenie.

Serdeczną troską winno być wszystkich rodziców, szkoły, kościoła, władz, całego społeczeństwa, aby młodzież w bojaźni bożej, karności wychować, w burzliwym okresie życia od złego ją uchronić, zyskując na sile, obejmując szerokie łany młodzieży, wychowując ją w zasadach religijnych i narodowych.

Przybędą Druhowie z najdalszych okolic, aby przeglądnąć swoje siły, zaczerpnąć ducha na ciężką pracę i walkę o jaśniejsze jutro dla siebie, dla całej polskiej młodzieży, dla drogiej każdemu sercu religji i ukochanej Ojczyzny do posłannictwa, pracowitości, obowiązkowości ją zaprawić.

Jak czytamy w sprawozdaniu za rok 1926, wydanym przez Sekretarjat jen. Związku, liczy nasza diecezja 200 stowarzyszeń i 5000 członków. Jest to wielki i piękny dorobek oświatowy, niesłychanie ważny tak dla Kościoła jak i dla Narodu. Jest to zarazem dla Związku wielki sukces, jeśli zważymy, że pracuje on dopiero 6 lat, że praca ta przypada na czasy bardzo ciężkie. Ustawy głoszą członkom cele wzniosłe ale wymagające wiele ofiary i wewnętrznego urabiania się. Związek skupia samą młodzież męską i to w najburzliwszych okresach życia.

Praca w stowarzyszeniach była wychowawczo-oświatową. Obejmowała wychowanie religijne (320 wspólnych Komunij, 69 rekolekcyj, 94 uroczystości religijnych, 100 obchodów święta młodzieży) wychowanie organizacyjne (posiedzeń patronatów 266, zarządów 1508, zebrań plenarnych 2558, kursów organizacyjnych 14, oprócz czytania własnych czasopism i okólników) wychowanie narodowe i oświatowe (wykładów 2095, odczytów 691, przedstawień 2850, uroczystości narodowych 348, kursów dokształcających i zawodowych 33, bibljotek 149).

Przynoszą więc młodzi druhowie bogaty plon swej całorocznej pracy. Zjeżdżają się, aby przeglądnąć swoje siły, zapalić się wzajemną zachętą do dalszej szlachetnej pracy i dalej piąć się do góry.

Społeczeństwo całe bez wyjątku winno się zainteresować tym młodym żywiołowym ruchem katolickim i narodowym, niosącym w sobie świeży renesans religijny i narodowy. Władze szkolne winny jeszcze energiczniej popierać szlachetne wysiłki twórców i pionierów tego orzebogatego ruchu młodego.

Zjazdowi delegatów w Tarnowie przesyłamy od siebie serdeczne powitanie i gorące życzenia: W dalszej drodze „Szczęść Boże“!.

Program III. Zjazdu

delegatów Stow. Młodzieży Polskiej w Tarnowie 16 maja.

PRZED POŁUDNIEM:

1. O g. 8-mej. Pochód delegatów do Sokoła I.
2. O g. 8·30. a) Zagajenie Zjazdu,
   b) Wybór honor. prezydjum,
   c) Powitalne przemówienia Gości.

Przemówienie każde trwa najdłużej 3 minuty.

3. O g. 9-tej Część sprawozdawcza Zjazdu:
   a) Sprawozdanie Związku:
   z działalności,
   kasowe,
   komisji kontrolującej.

takie twierdzenia uchodzą za „nienaukowe“, a objawem wyższej kultury ma być powątpiewanie o wszelkiej prawdzie bezwzględnej poza nauką. Kulturalnem jest, co najwięcej, poszukiwanie prawdy, jakbyśmy już od tylu stuleci nie byli w posiadaniu prawdy nieomylnej!

„Ależ—powiadają—nie należy silną afirmacją zrażać i odpychać ludzi niewierzących, trzeba się do nich zbliżać, osłaniając ostre kanty naszej wiary, trzeba przystosować dogmaty do umysłów współczesnych, pogodzić je z nowoczesnymi poglądami. Niewierzącym trzeba podać rękę, rzucić pomost, po którymby do nas przyszli!“— I rzucamy nieraz takie pomosty, tylko po nich nie oni do nas, ale nasi do nich zbiegają. Rozpoczyna się pewnemi zamilczeniami, pewnemi ustępstwami, a kończy się ofiarą tej lub owej prawdy, za którą cierpiał Chrystus Pan i tylu męczenników śmierć poniosło. I taką ofiarą pragniemy sobie zjednać przeciwników, lub okupić spokój; tymczasem, co najwięcej, zyskujemy sobie przydomek katolika „nieciasnego“, postępowego i bodaj czy nie o to najczęściej chodziło. I jeżeliśmy tak drogo okupili ten przydomek wątpliwej wartości, bądźmy przynajmniej szczerzy i nie nazywajmy się dobrymi katolikami.

Bożyszczem dla wielu stała się wiedza i nauka, jej wyniki, a często proste domysły uczonych, to dla nich pewniki niezachwiane; tylko to, co Pan Bóg powiedział, nie budzi w nas pewności, to jeszcze ulega dyskusji. Gdyby, przypuśćmy na chwilę, udało się nowoczesnym fizykom odkryć jakąś prawdę, która równocześnie jest dogmatem wiary naszej, wszyscy z uszanowaniem uchyliliby czoła przed tem odkryciem i nazwaliby ignorantem każdego, ktoby się odważył na zaprzeczenie, lub przynajmniej powątpiewanie. Ale Objawienia Boże —według tych fałszywych pojęć — to jakieś podlejsze źródło prawdy, na którem nie zawsze polegać można!

Co więcej, myśmy sprofanowali samopojęcie objawienia i nazywamy objawieniem fantazje naszych poetów, których stawiamy na równi z prorokami, a nawet ponad nich.

* * *

A cóż mam powiedzieć o naszej współczesnej literaturze tak zwanej pięknej? — Tyle chyba, że dzisiaj bezpieczniej dawać młodzieży do ręki autorów pogańskich, niż utwory wielu nowoczesnych pisarzy! I znowu nie w tem leży największe zło, że takie rzeczy wśród nas się pojawiają, gdyż szatan miał zawsze na swoje usługi pióra i to wcale tęgie, ale w tem, żeśmy się zrobili dziwnie wyrozumiali i pobłażliwi dla talentów. Zwalniamy ich i dyspenzujemy od wszelkiej prawowierności, od wszelkich przykazań boskich i kościelnych, nawet od wymagań prostej przyzwoitości, bo „pięknie piszą“. Niesiemy im w dani uznanie, hołdy, wieńce i t. p. Czasem tylko jakiś uczciwszy recenzent uczyni jakieś nieśmiałe zastrzeżenie, by za to tem silniej pochwalić piękność stylu. I pod płaszczykiem piękna literackiego rozlewa się tyle niewiary i moralnego błota, że w niem formalnie topi się nasza młodzież. I prawie nikt nie ma odwagi potępić głośno tej ohydy, bo nie chce uchodzić za wstecznika; nikt śmiało i publicznie nie chce wystąpić w obronie wiary i cnoty naszej młodzieży, która dość często z obowiązku szkolnego musi takie rzeczy czytać.

Piękny opis namiętności chyba nie zmniejsza niebezpieczeństwa—lubieżnica, im piękniejsza, tem niebezpieczniejsza.

C. d. n.



Są trzy rodzaje osób: jedni, którzy służą Bogu, znalazłszy go; drudzy, którzy siłą się Go szukać, nie znalazłszy; inni żyją, nie szukając Go, ani nie znalazłszy

Pierwsi są roztropni i szczęśliwi; ostatni szaleni i nieszczęśliwi; owi w pośrodku są nieszczęśliwi i roztropni.

Pascal. Myśli.

Ku czci

Najdostojniejszego Jubilata

Młodzież.

Jak dobry Rolnik zacząłeś pracę,
rzucając ziarno pod skibę pól,
Bo jako ugór dusze tułacze
i twardą orka serc ludzkich pól!...

Ciężki początek trud znaczył znojny
i lata biegły — pobielał włos —
A Rolnik orał w Bogu — spokojny,
łącząc z Psalmistą natchniony głos...

. . . .

Już wzeszło ziarno—padło na rolę,
na urodzajną tę glebę—gleb
Młodzieńczą duszę — na silną wolę
a z ziarna będzie—daj Boże—chleb!...

Już ruń zieleni pokryła pola
wiosenną wkoło roznosząc woń!
Młodzież Związkowa—ojczysta rola
bogatych zbiorów gotuje plon!...

. . . .

Więc jako Żniwiarz — Arcypasterzu
ufność złożywszy u Boga stóp,
Z nadzieją czekaj—Twych trudów plonu
dziś, Młodzież Tobie ten składa ślub:

„W górę wznosimy nasz sztandar Wiary,
i ślubujemy wiernie z nim trwać!
„Ojczyźnie miłość — obyczaj stary
Polski synami chcemy się zwać!...

„Ustąpić muszą nam moce wraże
Że złem za bary—wyzeniem precz!...
„Cnoty praojców to nasze straże
A wrogom—męstwa zgotujem miecz!"

Grybów, w kwietniu. *Marja Studnicka.*

---

b) Dyskusja.
c) Uchwalenie wniosków i wkładki związkowej.

4. O g. 10-tej Msza św. polowa na pl. Katedralnym.

PO POŁUDNIU:

O g. 2·30. Referat p. prof. Gołąba na tem.: Chrystus—Król serc młodzieży.
O g. 3·30. Referat ks. sekr. jen. Rogoża na temat: Czego potrzeba jeszcze w naszem stowarzyszeniu.
O g. 4·45. Uchwalenie rezolucji.
O g. 5-tej. Zamknięcie Zjazdu.

Kino przed Ligą Narodów.

„Dziesiąta muza" znalazła się w ub. miesiącu na ławie oskarżonych, którą zorganizowała Liga narodów dla ochrony dzieci, a roli oskarżyciela podjęła się rezydująca w Paryżu organizacja, której zainteresowani tą krytyka nie mogą nazwać klerykalną tj. Liga Związków Czerwonego Krzyża, która wygotowała bardzo sumienny akt oskarżenia.

Na posiedzeniu „Komisji dla ochrony dzieci", dyrektor oddziału medycznego Ligi Narodów dr. Humbert odczytał sprawozdanie Czerwonego Krzyża, zaopatrując je w swój komentarz. Wykazał przedewszystkiem, że kino psuje dzieci, że wpływa źle na moralność, że senzacyjne i awanturnicze filmy wielu młodocianych pchnęło już do zbrodniczych wybryków, że dzieci tracą zamiłowanie do pięknej literatury oraz cierpliwość do czytania opisów przyrody. Atmosfera kina wpływa również silnie na podniecenie wyobraźni erotycznej u młodzieży. Dzieci —skończył swój referat dr. Humbert—okazują jednakowoż znacznie więcej smaku od dojrzałej publiczności, gdyż wolą filmy „dobre" na tle historycznym, geograficznym itd., lekceważą sobie filmy komiczne, awanturnicze i sentymentalne. Dlatego można zabronić dzieciom uczęszczania do kina, wciągając sztukę filmową do programu nauczania.

Przedstawiciel Polski senator dr. Posner zauważył, że te nadzieje co do dobrego smaku i rozsądku młodzieży są nieco **przesadzone**. Na dowód przytoczył fakt, że **w Warszawie** w czasie wyświetlania filmu, przedstawiającego wyprawę **na Mont Everesta** przeznaczonego dla młodzieży szkolnej, młodociani goście **okazywali wybitne znudzenie**, wyrażając je wkońcu nawet tupaniem, a gdy wreszcie pouczający film się skończył, wznieśli **głośny okrzyk zadowolenia**. Nie będzie więc można tak łatwo przy pomocy filmów pedagogicznych wykorzenić z młodzieży zamiłowanie do obrazów awanturniczych.

Przedstawicielka Danji dr. Estrit Heim żądała, aby na filmy zabronione dla młodzieży, absolutnie nie wpuszczano dzieci choćby nawet w towarzystwie rodziców.

Po dłuższej dyskusji uchwalono zwrócić się do Ligi Narodów z wezwaniem, by rządy państw, należących do Ligi dbały o „dobre" obrazy, zwłaszcza dla szkół, ale rezolucja, domagająca się surowych przepisów, ograniczających uczęszczanie dzieci do kina, została odrzuconą. Komisje cenzuralne pojedynczych krajów mają utrzymywać ze sobą statyczność i udzielać sobie wzajemnie informacyj, tyczących się szkodliwości pewnych obrazów dla duchowego zdrowia młodzieży.

Ciekawe jest to ujęcie wniosku, godne niezdecydowanej i dyplomatycznej instytucji Ligi Narodów i godne napiętnowania.

Z ruchu chrześć-społecznego.

Przed obchodem 35 rocznicy „Rerum nowarum" w Małopolsce. Z okazji 35 rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum novarum przez Papieża Leona XIII. wszystkie organizacje katolicko-społeczne w Małopolsce, a więc Koła Ch. D., Chrześć. Związki Zawodowe, Stow. Robotników Katol., przygotowują w sposób możliwie najuroczystszy — obchody. W mieście Krakowie pozawiązywały się Komitety po dzielnicach miasta, gdzie zostaną urządzone uroczyste obchody, na które się złożą: pochód do kościoła, nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem i akademja. Na większą skalę urządzają obchód organizacje w Białej, Andrychowie, w Szczakowej i wielu innych miejscowościach. Obchody te dobrze przygotowane przyczynią się do spotęgowania działalności organizacyj katolicko-społecznych w kraju. Tarnowskie chrześcijańskie związki zawodowe i oświatowe urządzają pochód w drugie święto Zielonych Świąt 24 bm.

Kurs społeczny w „Odrodzeniu". W dniach od 26 kwietnia do 1 maja odbył się w „Odrodzeniu" Stowarzyszeniu Katol. Młodzieży Akadem. w Krakowie kurs społeczny. Referaty wygłosili: Ks. Kuznowicz: „Sposoby i środki pracy nad młodzieżą". Ks. Kasprzyk: »Akademik a robotnik". Dr. Rozmarynowicz: „Kwestja rzemieślnicza w Polsce". Dr. Kuśnierz: „Idea spółdzielczości i jej znaczenie". Dr. Estreicherówna: „Zadanie Polki-katol. w dobie obecnej" Red. J. Matysiak: „Rola inteligencji w życiu społecznem". W kursie wzięli bardzo liczny udział członkowie „Odrodzenia" i pokrewnych organizacyj. Przewodniczył i kierował „tygodniem społecznym" prezes „Odrodzenia" Dr. Gręplowski.

Co tydzień niesie:

Wojna światowa, jak każda wojna naruszyła równowagę gospodarczą i finansową świata, a zwłaszcza Europy, w konsekwencji spowodowała zastój w przemyśle i zubożenie sfer pracujących. Jeżeli do tego dodać, że państwo zwyciężone, Niemcy prowadzą tajną, podziemną, straszniejszą, niż była krwawa — wojnę gospodarczą, walutową i dyplomatyczną, że Niemcy nie okazują chęci spokoju, ale czekają sposobnej chwili odwetu — zrozumiałem jest, że **tylko silni i zrównoważeni ostoją się w tej walce.**

Takim państwem silnym jest **Anglja a jednak** i ona nie była zdolna zapobiedz strejkowi generalnemu który wybuchł niedawno, a który jak donoszą gazety już się ukończył.

I trzeba tu powiedzieć na chwałę robotników angielskich, że chociaż najlepiej ze wszystkich robotników są zorganizowani w związkach zawodowych, tojednak nie przestają myśleć patrjotycznie i państwowo i kiedy im na przetrwanie strajku proponowały sowiety pieniądze — odrzucili je, jako rękę zbrodniczą.

Ale jeżeli Angja mogła sobie pozwolić na ten strajk, który ją kosztował 140 miljonów librów szterlingów, gdy same Związki na zapomogi strajkowe wydały 4 miljony — to zdawało się, że **Polska na podobne eksperymenty nie może sobie pozwolić.**

A jednak: jednak stało się inaczej i gorzej jeszcze. Stworzenie przez posła Witosa jako premiera nowego gabinetu wywołało najpierw deklarację czterech stronnictw lewicy, potępiających nowy rząd, zanim on jeszcze wystąpił z programem, następnie osobistą utarczkę słowną, a raczej papierową między marszałkiem senatu Trąaczyńskiem, a marsz. Piłsudskim, który zaatakował ministrów Witosa, obu Grabskich, a następnie zamach stanu ze strony marsz. Piłsudskiego i jego zwolenników, którzy zostali sprowokowani przez nieznaną grupę osób, która miała dać strzały w stronę Sulejówka.

Jaki będzie przebieg i wynik zamachu trudno przewidzieć. Sam fakt oceni historja. Praktycznie biorąc według obliczeń dnia —to zrozumieć trudno, w jakiby sposób ów zamach uzdrowił niezdrową admosferę polityczną, typowo pozaborczą — naszego państwa, ale ważniejsze pytanie, czy ta awantura równająca nas wobec zagranicy z Meksykiem i Chinami — uzdrowi nasze chore stosunki gospodarcze i finanse państwa, o ile wpłynie na zmianę Konstytucji, mającej dużo słabych stron, czy zreformuje przebiurokratyzowaną i skorrumpowaną administrację. Czy wogóle ów **zamach stanu będzie zbawieniem czy nieszczęściem** dla Polski, gdy u naszych ścian stoją z br nią u nogi bolszewicka Rosja i dysząc zemstą Niemcy, gdy wewnątrz kraju mamy otwartych wrogów — zobaczymy. Aby ułatwić szybkie rozwiązanie sytuacji — **należy społeczeństwu zachować przedewszystkiem spokój.** Wszelkie jątrzenie musi być wykluczone.

Układy Francji i Hiszpanji z Abd-el-Krimem spełzły na niczem, wobec czego **wojska francusko-hiszpańkie przeszły** na całym froncie **do ofenzywy.**

Wspomnienie z inwazji rosyjskiej w Tarnowie w r. 1914 i 1915.

Moskale coraz bardziej zbliżali się do Tarnowa. W mieście powstał ogromny popłoch, wywołany prawdziwemi i nieprawdziwemi wieściami o rabunkach i okrucieństwach Moskali na bezbronnej ludności. Popłoch ten potęgował widok uciekających tłumów, które pieszo, furami, koleją z tobołkami i pakunkami uchodziły z Tarnowa. Kto mógł uciekał. Trzy czwarte ludności opuściło wtedy miasto. Ale nie wszyscy mogli to uczynić. Wielu z rozmaitych powodów, a głównie z braku pieniędzy, musiało pozostać w Tarnowie. Pozostała też z małemi wyjątkami sama biedota, sam proletarjat w prawdziwem tego słowa znaczeniu, a wśród tego wiele dzieci i młodzieży, pozostawionych zupełnie bez opieki. Pozostało też duchowieństwo ze swoim Arcypasterzem, zdecydowane dzielić dolę i niedolę swoich pozostałych wiernych, przeważnie najbiedniejszych. Pozostała ludność katolicka i żydowska ustawicznie dopytywała się przed przyjściem Moskali, co uczyni Ks. Biskup i niezmiernie się cieszyła, że pozostaje w Tarnowie. Niektórzy umyślnie przychodzili na ulicę Chyszowską, by zobaczyć światło w mieszkaniu ks. Biskupa i naocznie się przekonać, czy rzeczywiście pozostał. Była mu też ta ludność niezmiernie wdzięczna za pozostanie. Gdy się pokazał na ulicy — witano Go jak ojca i opiekuna a pozostali żydzi, których rabin wyjechał, zazdrościli katolikom, że mają takiego Biskupa. Uznali to i prawosławni Moskale, którzy, chociaż Ks. Biskup nie spełniał ich życzeń i śmiało o nich wypowiadał swoje zdanie — odnosili się do Niego z największą czcią i respektem i starali się uwzględniać Jego prośby i życzenia. Dzięki temu niejednego Ks. Biskup wyratował wtenczas od wywiezienia, niewoli, a może i śmierci. Dla biednych zostały zorganizowane tanie bezpłatne kuchnie — chłopców, pozostawionych bez opieki umieszczono w Internacie św. Józefa w liczbie około 200, gdzie prócz utrzymania uczono ich i wychowywano, dla miasta i okolicy zorganizowano Komitet ratunkowy. Pamiętał też Ks. Biskup o tych, którzy byli na linji bojowej nad Dunajcem i w czasie dla nich najkrytyczniejszym wysłał im pomoc w żywności i słowa pociechy przez swego delegata.

Czuło się wtenczas, jaką potęgą moralną jest Kościół katolicki i Biskup katolicki! Mieszkańcy Tarnowa bez różnicy wyznania i przekonań byli dumni z J. E. Ks. Biskupa i dziękowali gorąco P. Bogu za Niego.

J. P.

Rosja sowiecka. Kurs czerwońca ulega dalszej zniżce, banki nie posiadają prawie zupełnie walut zagranicznych i kruszców.

Rząd sowiecki zwrócił się za pośrednictwem O. d Herbignygo do watykanu z propozycją nowego rozgraniczenia diecezji katolickich w Rosji.

Niemcom grozi przesilenie gabinetowo z powodu ogłoszenia przez rząd dekretu o wprowadzeniu barw dawnego cesarstwa, jako godła państwowego obecnej Republiki niemieckiej.

Węgry. W Budapeszcie rozpoczął się proces przeciw ks. Windischgraetzowi i spólnikom. Akt oskarżenia opiewa na zbrodnię fałszerstwa banknotów, rozszerzanie fałszywych pieniędzy i fałszerstwa dokumentów dla oszukańczego zużytkowania fałszywych pieniędzy.

Turcja zawarła z Persją traktat gwarancyjny; toczą się również rokowania o zawarcie podobnego traktatu między Turcją a Rosją sowiecką.

Wszędzie w kraju poza stolicą panuje spokój.

Spokój ten musi być zachowany!

Koncert „Echa“ tarnowskiego.

Chór mieszany i męski Tow. Muzycznego obchodził we środę walne święto, popis swych sił. Przyznać trzeba, że występ ten wypadł bardzo udatnie, zwłaszcza zaś panie śpiewały bez zarzutu.

Były części programu w wykonaniu lepsze i gorsze. Gdy n. p. grożono śpiewem zwierzynie leśnej, że „tu niema dróg“, to byłem pewny, że wszyscy słuchacze są tego samego zdania, co chór i co Gounod w „Chórze strzelców“. Albo gdy chór w szlachetnym wysiłku dostrajał się do wielkości kompozycji Lachmana: „Sztandary polskie na Kremlu“ czułem, że zrobiono wszystko, by według sił wyrazić co te sztandary wyrażają u stropu obcej świątyni. Pięknie też wypadły, prawda, że łatwiejsze „Wiosenne czary“ Bursy. Dziwnie jednak nie udała się Delibesa „Bodaj to swoboda“ mimo swej melodyjności i niezbyt trudnych wpadań.

Co do pieśni ludowych, to zostały one osłabione przez przeróbkę raczej na niekorzyść swej barwy ludowej, choć były w starannem wykończeniu.

Ale naprawdę wartość tego koncertu podniosły produkcje solowe prof. Siwika, zwłaszcza te, które odśpiewał w słodkim języku pieśni i w dykcji szkoły włoskiej, jaką nasz solista przechodził. Lekka niedyspozycja gardła nie pozwoliła mu jednak rozciągnąć całej skali pięknego głosu. To jednak cośmy słyszeli dało miarę bogatego talentu i wyszkolenia.

Publiczności było mało: nawet ci, co przed wojną zwykli słuchać pięknie oddane pieśni, nawet ci zawiedli. Żydzi nie przyszli wcale, dlaczego? — nie wolno pisać, bo to się już nazywa antysemityzm. Studentów na galerji — jeżeli porównamy czasy przedwojenne—prawie nie było. Jedynie kilkunastu z II. gimnazjum. Czyż tak już kino, kopanie i coraz bardziej rozszerzające się pijaństwo stępiło estetyczne uczucie młodzieży, u której teraz przez 5 lat w gimnazjum wyrabiają przymusowo smak i umiłowanie pieśni?

Difficile est satiram non scribere.

Mazurowicz.

BIBLJOGRAFJA.

Co widziałem w Moskie? W tłumaczeniu J. Herniczka ukazała się pod powyższym tytułem sensacyjna książka Francuza Henri Beraud, nakładem Wielk. Księg. Nakład. Karola Rzepeckiego w Poznaniu. Autor, lewicowiec, zaproszony do Moskwy, celem zdania relacji o postępach komunizmu, zdruzgotał po powrocie do Francji cały system sowiecki i przestrzega robotników francuskich, inteligentów i rządy wszelkich państw świata przed mamidłami komunistycznemi i zgubną niszczycielską ich robotą. Autor poznał Moskwę, Petersburg, zetknął się z robotnikiem fabrycznym, ludem wiejskim i poucza nas o rzeczywistym stanie rzeczy oraz o rządach nielicznej partji komunistów, która terorem trzyma w szponach swych nieszczęśliwą 130 miljonową masę licznych szczepów i narodów. Cena 3·60. Ilustracyj 8, stron 184. Do nabycia w każdej księgarni.

KRONIKA.

Koncert wiosenny urządzają uczenice seminarjum im Kingi na cele kolonji wakacyjnej w sobotę, 15 bm. o godz. 7·30 wieczorem w sali Sokoła I.

„Liga Niezapominajki“ przypomina społeczeństwu tarnowskiemu w odezwie rozlepionej po murach miasta o obowiązku popierania przemysłu krajowego. Należałoby i u nas założyć oddział Ligi by wznowić działalność Ligi Pomocy Przemysłowej, która przed wojną dość owocnemi wynikami pracy pochlubić się mogła i bezsprzecznie silne ożywiła zainteresowanie w szerokich masach w myśl hasła: »Swój do swego, po swoje«. Nic nadto tak silnie nie osłabia naszego złotego, jak niepotrzebne kupno „towarów zagranicznych“.

Pożyczka amerykańska dla Tarnowa weszła na dalsze tory a mianowicie Rada Przyboczna zebrana po przydługiej przerwie powzięła ostatecznie uchwałę w kierunku zaciągnięcia pożyczki na budowę rzeźni wraz z torem przemysłowym, targowicy i hali targowej. Amortyzacja kapitału wraz z procentami wynosić będzie około 15 procent. Rząd idzie miastu z pomocą w ten sposób, że gwarantuje pożyczkę (co daje pewną nadzieję uzyskania jej) a nadto oddaje na zapłacenie pierwszych rat podatek od nieruchomości miejskich i oprócz tego pozwala pobierać miastu 100 procentowy dodatek od tego podatku (dotychczas pobierał Magistrat 50 procent.)

Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej gen. Bema w Budapeszcie wyjeżdża z Tarnowa imieniem Komitetu sprowadzenia zwłok bohatara z Aleppo do rodzinnego miasta — prof K. Wojciechowski.

Rewizja klasyfikacji gruntów. Ewidencja katastru podatku gruntowego zawiadamia, że odnośnie do reskryptu Ministerstwa Skarbu z dnia 31 marca 1926 r. L. D. P. O. 573/IV ma się odbyć rewizja klasyfikacji gruntów **w 1927 r.** W tym celu będzie Ewidencja katastru podatku gruntowego we własnym Urzędzie przyjmować uzasadnione zgłoszenia, tyczące się mylnej klasyfikacji gruntów w pierwszych 5 dniach każdego miesiąca 1926 roku. Zgłoszenia winny odnosić się tylko do faktycznie mylnie zaklasowanych gruntów „a“ koszta badania nieuzasadnionych zgłoszeń poniosą interesowani.

Ku czci św. Bogumiła (którego życiorys podawaliśmy niedawno w „Naszym Głosie“) odbędzie się w dniach od 22 do 25 maja uroczysty odchód w Uniejowie, ziemi kaliskiej, gdzie ten nowy święty polski spędził młodość i gdzie zwłoki jego spoczywają w starożytnej kolegjacie, oraz w sąsiednim Dolrowie, gdzie w XII. w. utworzył parafję, i zbudował kościół. Na uroczystość spodziewane jest przybycie kilku ks. ks. biskupów, przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu, wiele duchowieństwa i pielgrzymek wiernych z całej Polski.

Wycieczka czechosłowacka do Polski. Dnia 14 bm. przybywa do Krakowa wycieczka 80 czechosłowackich przedstawicieli 25 organizacji politycznych, samorządowych, naukowych, artystycznych, przemysłowych, sportowych, zorganizowana przez klub czesko-polski w Pradze z prezesem dr Führichem na czele. W Krakowie bawić będzie wycieczka 2 dni, skąd pojedzie do Warszawy na 4 dni, poczem do Gdańska i Poznania. Wycieczka ma na celu zacieśnić stosunki czesko-polskie nawiązane przez świeżo podpisany układ handlowy. (*Jak się dowiedzieliśmy w ostatniej chwili, wycieczkę odłożono. Red.*)

W sprawie emigracji do Peru. Konsulat peruański w Warszawie przestrzega przed emigracją do Peru w formie jaką ostatnio wielu praktykuje tj. bez wizy konsula, gdyż wszyscy tacy emigranci zostaną stamtąd wydaleni a nadto przypomina, że jedynie celową jest emigracja grupowa w porozumieniu z rządem polskim. Oświadcza wreszcie, że Konsulat niema możności dania nikomu ani pracy, ani ziemi ani kosztów podróży, a więc wszelkie podania do Konsulatu skierowane w tych sprawach są bezcelowe.

Przykry wypadek. We wtorek, 11 b. m. w czasie rzucania lancą do celu na lekcji gimnastyki trafiony został lancą w prawy bok w okolicy bioder uczeń V kl. I. gimnazjum Konstanty Franczyk, który nieostrożnie przebiegał podczas rzucania lancą przez innego współkolegę. Na szczęście cios nie naruszył trzewi i chory umieszczony w szpitalu powszechnym wkrótce przyjdzie do siebie.

Kahał ukonstytuowany. Rekurs przeciw ostatnim wyborom do Kahału został przez Min. oświaty i Wyznań rel. odrzucony i 10 bm. nastąpiło ukonstytuowanie się ostatnio wybranej Rady wyznaniowej. Prezesem został wybrany Dr. Henryk Ehrenfreund (bezpartyjny), zastępcą Dr. Spann (sjonista).

Pomyślny wynik Tarnowa w zawodach międzymiastowych piłki nożnej. W niedzielę, 9 bm. odbyły się zawody footbalowe między reprezentacją Tarnowa i Krakowa. Gracze krakowscy grali słabo, to też Tarnów wyszedł zwycięsko, osiągając wynik 3:2 (1:1). Z tarnowskich strzelił Jachimek trzy bramki, chociaż największym bohaterem dnia okazał się Jachimek II. Sędzia Seidner z Krakowa był bardzo stronniczy, to też spotkał się z ogromnem oburzeniem publiczności.

Reprezentacja Tarnowa — „Tarnovia“. 1 : 9 (0 : 4). Gra mało interesująca. Do pauzy przewaga Tarnovii, po pauzie już pod koniec gry przewaga Reprezentacji.

Biegun północny nie jest tajemnicą. Wprawdzie już w r. 1909 odkrył go Amerykanin, ale mimo to uważano biegun północny za niezdobyty. Odkrywca bieguna południowego Norweg, Roald Amundsen po nieudałej zeszłorocznej próbie dotarcia do bieguna, powziął tego roku nową próbę, która 12 bm. uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Ubiegł go jednak o dwa dni znany podróżnik Amerykanin por. Byrd, który śmiałym niespodziewanym lotem przeleciał biegun na własnym samolocie i po 15 i pół godzinach wrócił do Kingsbay.

Zmarli w ostatnim tygodniu:

Helena *z Jachnów* **Marczewska,** w 57 r. życia zmarła 7 bm. Pogrzeb odbył się 9 bm. z kaplicy cmentarnej św. Józefa o godzinie 8 rano.

Romuald Lelek, emer. radca sądowy w 74 r. życia zmarł 8 bm. Pogrzeb odbył się 10 bm. o godzinie 5 po poł. z domu żałoby przy ul. Targowej 12.

Stefan Wroński, stolarz Warsztatów kolejowych w 31 r. życia zmarł 11 bm. Pogrzeb odbył się 13 bm. o godz. 3 po poł z domu żałoby przy ul. Krakowskiej 548.

Wilhelm Burda, majster murarski zmarł 11 bm. 56 r. życia. Pogrzeb odbył się 13 bm. o godz. 4 po poł. ze szpitala powszechnego.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.